

Na powierzchni

Peja

Rychu Peja SoLUfka, LA, White House, Na Powierzchni, tak...

Stary wyga rapu wciąż się param tym rzemiosłem,
nadal Charlie Charlie jak u Ani Dąbrowskiej.
Nadal jest postęp, bo ja sam odczuwam progres -
nowy rok i nadzieje na najlepszy w życiu okres.
Siedzę wygodnie i planuję swoją przyszłość,
piszę tekst o tym jak będzie, a nie o tym jak było.
Grzeszne życie się skończyło, teraz Ricci na powierzchni -
z dala od bezsensu życia codziennego, wierz mi,
że się odechciewa bytu, który pozbawia godności,
z dala od złości, próżności i samotności.
Ja spragniony tej miłości, bo tak bardzo jej pragnąłem
w hektolitrach goudy utopione tak płynąłem.
I sam nie wiem skąd wziąłem tę siłę by się zatrzymać,
widocznie w tym wrażliwcu drzemie nie spożyta siła.
Chcę żyć, bo kocham życie chociaż chciałem je zrujnować
to wychodzę na powierzchnię z boską pomocą, zobacz.

Ref. I wychodzę na powierzchnię,
bo na dnie nie było nieźle.
Chcesz to w syfie grzęźnij, ja Ci powiem, nie ugrzęzę.
Zwykły śmiertelnik, który błędził,
dziś to pewne że wychodzę na powierzchnię
i czuję się z tym świetnie.

I utrzymam się na wierzchu, chociaż ciężko być na szczycie -
kariera jest jak stryczek dla tych nie stabilnych życiem.
Bo me życie coś więcej niż nagrywki i koncerty,
moje dupy, moje kace moje traumy - jestem dzielny.
'06 Duchowo Mocny, za pożycie wielkie dzięki.
Nie wiem komu podziękować, że nie wleciał nóż do ręki.
Ten co w rapie zdobył wszystko, walczy o swe człowieczeństwo,
Czarny pijar to przekleństwo, moje życie - szaleństwo
Teren to Poznańskie Księstwo, gdzie na jego zapleczach rujnowałem sobie życie,
Ten co z bólu wył, ryczał, nie chciał żyć, mówiąc "Nic dobrego mnie nie spotka",
myślał na poważnie o pobycie w ośrodkach.
Poczułem tam od środka, że już gasnę, że odejdę -
potrzebowałem wsparcia, gdy tak sam cierpiałem, babe...

Ref. I wychodzę na powierzchnię,
bo na dnie nie było nieźle.
Chcesz to w syfie grzęźnij, ja Ci powiem, nie ugrzęzę.
Zwykły śmiertelnik, który błędził,
dziś to pewne że wychodzę na powierzchnię
i czuję się z tym świetnie.

Pijąc sok żurawinowy, bez wódki, odganiając smutki,
życie na powierzchni temat piękny to choć trudny.
Szaleć na trzeźwo, trzeźwym okiem się przyglądać,
znam radość życia, nadchodzę, pełen spontan.
Mroczne czasy na osiedlu, gdzie robiłem z siebie śmiecia -
w moim domu wiało chłodem, ja wołałem biuro Miecia.
Plotkowali, że odleciał, ja odpowiem - wylądował,
w mojej sytuacji każdy by się rozchorował.

I pewnie bym żałował, brnął w to bagno tak bez końca,
bez nadziei na ratunek – tak człowieka zgnoić można.
Szczęśliwy człowiek co w imię miłości doznał tyle bólu, upokorzeń,
że chciał umrzeć, rozpoznaj. Uroniła byś choć łzę,
Stojąc dziś przy mojej trumnie?
Często w to wąpiłem, więc wybiera życie skurwiel.
Wśród bliskich, na powierzchni, nie masz o tym pojęcia,
Sama nie wiesz co tracisz, już nie mówię bądź przeklęta.

Ref. I wychodzę na powierzchnię,
bo na dnie nie było nieźle.
Chcesz to w syfie grzęźnij, ja Ci powiem, nie ugrzęznę.
Zwykły śmiertelnik, który bładził,
dziś to pewne że wychodzę na powierzchnię
i czuję się z tym świetnie.

(scratching)

Toksyczny syf, który moje życie zepsuł, toksyczny syf.
To nie dla mnie, wolę prościej –
napisać i złożyć, napisać i złożyć całą prawdę!